

Szynwałdzianka

Wychodzi: we wrześniu — grudniu — kwietniu.

Treść numeru: Idzie wiosna — Na Zmartwychwstanie — Moim Drogim... — Ankieta — Z moich wspomnień — Ileż to błędów — Urywki z działalności Ks. Siemieńskiego — Dział praktyczny — Co piszą nasze Wychowanki — Kronika.

Idzie wiosna...

W całej swej krasie, świeża, młoda, rozkwitnięta, rozśpiewana, ruchliwa, rozpachniona, piękna. Nasza polska, kochana wiosna.

Znać ją i widać wszędzie: w ogródkach naszych chat, przy biegnącej koło domów drodze, na sąsiedniej łące, po leżących opodal ugorach, na zielonych, długich, zagonach, w poważnie, w zadumie szumiącym lesie.

Ależ ile nas ta wiosna nadchodząca, już wśród nas goszcząca kosztuje pracy, trudu, zabiegów, kłopotów i... ile przynosi radości! Dom gospośki wiejskiej, naszej wychowanki, jej ogródek, jej zagon, jej obora i całe obejście musi przecież inaczej wyglądać jak sąsiednie! Musi być zamiecione podwórko czysto, uścielona pościel schludnie, umajony ogród wzorowo, wybielone ściany w całym gospodarstwie uczciwie, zarobiony zagon rzetelnie, na stole chleb czarny, powszedni, położony i podany po ludzku, po bożemu...

Ale czy to już wszystko? Czy wiosna ta w przyrodzie, budząc się do życia, nie woła do nas wszystkimi swymi akordami, każdym promyczkiem ciepłego słońca, każdym rozkwitniętym kwiatkiem, każdą bielutką ścianką naszego domostwa i każdą, zasianą do równa grządką, że jest druga grządka, drugi zagon, drugie gospodarstwo, dusza nasza, charakter nasz, gdzie ma płynąć poprzez całe nasze życie a zwłaszcza przy nadchodzącej Rezurekcji szeroką falą życia Bożego, gdzie ma jaśnieć nasza dusza jako słońce a szata godowa łaski poświęcającej ma lśnić w nas jako śnieg, gdzie ma królować zawsze a zwłaszcza w tym świętym czasie Zmartwychwstania ciepłe słońce miłości, gdzie mają się szczepić kwiaty cnót i gdzie w naszych sercach ma być spowrotem wprowadzony ład, zgoda z Bogiem, z bliźnim, ze sobą.

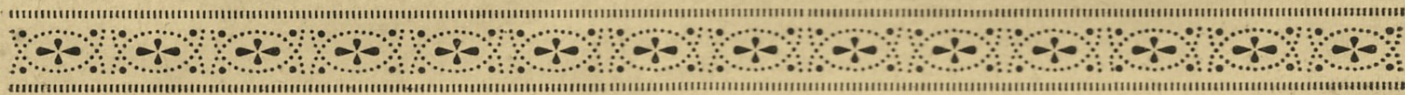
Co roku potrzebują ściany bielenia, łąki uprawy, ogrody rzetelnej troski i zagony siewu... Czy nie więcej troski potrzebują nasze dusze, uprawy nasze zaperzone i zachwaszczone codziennym życiem charakteru, wybielenia nasze poczerńnięte od utrudzonego życia serca?

Co roku potrzebują maszyny remontu, gdzie rozbiera się i rozkłada każdą śrubkę i każde kółko i sprężynę osobno, gdzie poddaje się troskliwym oględzinom każdą część mechanizmu. Jedną trzeba usunąć, drugą uzupełnić, trzecią naprawić, jeszcze czwartą oczyścić.

Czyż to nie wielka pogładowa nauka naszej pracy duchownej w Wielkim Poście, w spowiedzi wielkanocnej, w wielkopostnych rekolekcjach, aby nasze dusze gruntownemu poddać remontowi, co potrzeba ze serca usunąć, inne braki w charakterze uzupełnić, jeszcze inne naprawić lub odczyścić. To nasze podwórko osobiste. A podwórka, dusze i potrzeby naszych najbliższych, naszych dzieci, mężów, rodzin, domowników, sąsiadów? A potrzeby gromady, parafii, świata kobiecego, świata katolickiego? Wszak wszystkie pracujemy, bo jakże by inaczej być mogło w Akcji Katolickiej? Nie ma tam nic do zrobienia w naszym KSK.? Wszak wszystkie jesteśmy, bo jakżeby inaczej mogło być w Kołach gospodyń wiejskich — wszystko już tam jest idealne.

Jest że tam szczerzy duch Boży. Kwitnie tam serdeczna miłość bliźniego. Bije tam potężnym strumieniem życie organizacyjne, kuja się tam charaktery, szlachetnieją serca, wyaniela się dusze, rośnie tam i kształtuje się Chrystus. Bogaci się nasz polski dom katolicki. Od kogóż będziemy się domagać ofiary, zapału, zaparcia się siebie, wytrwałości żelaznej w pracy ducha apostołstwa, jak nie od Wychowanków szkoły rolniczej, zakonnej w Szywnoławie.

Oto i nasze życzenia świąteczne i program: wyanielić swoją duszę, ogarnąć serdeczną miłością wszystkich we wsi, w parafii, iść do wszystkich z gałązką pokoju, nieść wszystkim wieść o Chrystusie Zmartwychwstałym niegdyś z grobu, a dzisiaj w naszych duszach krzepić i poić siebie i drugih wiarą w Zmartwychwstałego Chrystusa, w zmartwychwstanie, w zwycięstwo prawdy, dobra i piękna.



Na Zmartwychwstanie.

*Umilkły smętne echa Gorzkich Żali,
Co rozetkane to skargą, to bólem
Nad podeptanym Chrystusem i Królem
Płynęły ku nam gdzieś, z Golgoty dali...
A przez przestworza idzie wieść o wiosnie:
Niesie ją z południa ta rzesza skrzydlata,
Co ku rodzinnym pieleszom przylata
I co je wita gwaro i radośnie...
A dzwon kościelny cudną pieśń wydzwania,
Co płynie w błękit, aż do niebios progu —
I tam się kładzie kornie do stóp Bogu,
Wieszcząc Niebianom akt zmartwychpowstania.
Wstał w Boskiej chwale i w Boskiej wielkości,
Choć w męce start był jak ziarno zbożowe,*

*Chociaż Go kryły ciemności grobowe,
Chociaż poniżon był aż do nicości...
A z Jego Grobu idą wielkie moce,
Sercem wstrząsają jakieś święte dreszcze
I łez pokutnych wywołują deszcze,
Blaskiem grzechowe rozpraszają noce...
Płynie zew głośny do zmarłych powstania
Z grobu upadków i ludzkich słabości,
Do odrodzenia w Chrystusa miłości...*

— — — — —
Dzwon „ALLELUJA“ głośnie wciąż wydzwania...

S. Służebniczka N. M. P.

Moim Drogim...

Z ostatniej gazetki wiadomą Wam jest uroczystość poświęcenia szkolnego sztandaru. Śnać pojmujecie, że sztandar ten powinien stać się dla Was symbolem najszlachetniejszych idei i Waszych haseł młodzieńczych. Was, rozprószonych po wioskach i miastach polskich, będzie on znów skupiał, choć tylko w sposób duchowy tu w murach szkolnych, gdzie według własnego Waszego świadectwa, przeżyłyście rok najpiękniejszy Waszego życia. Wspomnienie na sztandar szkolny, niech będzie Wam otuchą i mocą w momentach, gdy nieprzyjazne siły dążyć będą do wyrwania z serc Waszych wzniosłych ideałów. O, wtedy będziecie bronić honoru Waszego sztandaru. Nie pozwólcie, by z Waszej strony padł choćby tylko cień niesławy. O nie!

Wspomnienie, że zaciągnięte jesteście pod sztandar, na którym widnieje Niepokalana Jasnogórska Pani, niech Wam przypomni te wielkie i szlachetne myśli, które w szkole naszej z macierzyńską iście troskliwością wpajane były w Wasze młode serca. Czy je pamiętacie? Czy pamiętacie nade wszystko tę wielką naukę o powołaniu kobiety i o jej stanowisku w społeczeństwie?

Dziś mnie lepiej zrozumiecie, niż dawniej, bo naocznie codziennie przekonywujecie się, jaki szeroki zakres działania obejmuje Wasze posłannictwo.

Rozumna kobieta wyróżnia się wszędzie — ale nie tym błyskotliwym światłem, które odkrywa tylko jej wewnętrzną pustkę, lecz promieniem równym a jasnym, spokojnym i przenikliwym, wyróżniającym ją od otoczenia.

By urzeczywistnić w sobie ten ideał, trzeba Wam moje drogie utrzymywać stale kontakt z wiedzą przez czytanie książek, słuchanie radia, wykładów o ile do tego nadarzy się sposobność. Wiedza bowiem

czyni kobietę bardziej krytyczną w sądach, roztropniejszą w postępowaniu, wzbudza łatwiej zaufanie do niej dzieci i wyrównuje braki intelektualne między nią a mężem. Jednak pamiętać należy, że nie każda książka daje te same korzyści, jedynie lektura doborowa, czytanie z uwagą, poparte przemyśleniem podstawowych kwestii w niej poruszonych, da pomyślne wyniki.

Nie wystarczy jednak wykształcenie umysłu do spełnienia posłannictwa kobiety, potrzeba koniecznie, by jej serce było gorące. Bo zimno jest dziś na świecie — egoizm objął cały świat we swe władanie, każdy myśli tylko o sobie, dąży do swych celów, stosunki z ludźmi opierają się zazwyczaj na interesach samolubstwa. Ten, kto przed chwilą chwalił, teraz obmawia. Kto zdawał się przyjacielem, najboleśniej zawodzi. Na świecie zimno, lecz w rodzinie, tam gdzie kobieta rządzi, musi być zawsze miłutko, przytulnie, swojsko i ciepło. Sercem kobiety, to skarb ukryty, to źródło ciepła i energii zarazem. Tą siłą kobieta zwycięża, o czym świadczą niejednokrotnie dzieje. Wykształcona w sercu miłość, przemienia się w siłę tak bardzo właściwą kobiecie — dobroć.

Zwróćmy też uwagę na to, że dobroć jest siłą a nie słabością — siłą woli, która potrafi, kiedy potrzeba drugim ustąpić, o drugich pamiętać i siebie dla drugich poświęcić. Kobietę dobrą taką dobrocią każdy uszanuje, oceni, prawdziwie wtedy stanie się ona w rodzinie słońcem dobroczynnym i osią, około której wszystko mimo woli obracać się będzie.

Lecz nie dość moje kochane uczennice kształcić swój umysł i odznaczać się dobrocią serca, trzeba jeszcze umieć roztropnie zaradzić potrzebom całej rodziny, wyżywić ją, przyodziać i dać jej czystutkie, estetycznie urządzone mieszkanie. Gospodarstwo domowe bowiem, to machina mała, lecz mocno skomplikowana — trzeba więc być nie lada znawcą, by nią rozumnie i składnie kierować. Potrzebny tu przede wszystkim zmysł organizacyjny, pełen przenikliwości, taktu i bystrości. Prace swe powinna kobieta wykonywać według pewnego planu, wynikającego z rozkładu czasu dnia, w którym powinna znaleźć się też chwila odpoczynku i rozrywki duchowej, polegająca na przeczytaniu czegoś pożytecznego. Na pierwszy plan wystąpić tu winny wiadomości o wychowywaniu dzieci. Wystarczy usunąć z codziennego życia nic niewarte pogawędki z sąsiadkami, zbytnią troskę o stroje, które najczęściej starają się ukryć pustkę duchową kobiety — a wtedy znajdzie się czas na sprawy poważne.

Człowiek jest istotą społeczną, potrzebuje wymiany myśli, uczuć, wrażeń. Szczęśliwy jest, jeżeli we własnym domu, na łonie rodziny znajdzie zaspokojenie swych potrzeb duchowych. Lecz ileż to razy jest przeciwnie — a przyczyną? Przyszedłszy mąż od pracy do domu wieczorem, zastaje żonę gderliwą, zadąsaną, dzieci brudne, obdarte, w domu nieporządek — raz, drugi, dziesiąty, to zniesie, lecz dwudziesty — acz z przykrością wymyka się z domu, szuka towarzystwa i znajduje je najczęściej ze szkodą dla siebie i całej rodziny, trwoniąc czas na kieliszku i kartach. Majątek topnieje, do domu wkrada się niedostatek i nędza, a za nimi niezgoda między małżonkami. Kto winien? Kto dał powód do tego? Kobieta. By temu zapobiec, musi ona skupić całą rodzinę u domowego ogniska, zając ją czymś pożytecznym, np. czy-

taniem, czy jakąś inną rozrywką, zwłaszcza w długie wieczory zimowe ona musi się stać tym słońcem, za którym wszyscy domownicy po kilku godzinnej rozłące tęsknią, do którego spieszą z radością. Radość jej oblicza wkrótce udzieli się wszystkim, a miła i wesoła atmosfera sprawi, że domownicy w rodzinie czuć się będą najlepiej.

Nie możemy też pominąć pracy społecznej. W obecnej dobie nie można zasklepić się w sferze tylko domowych interesów, koniecznie trzeba brać żywy udział w życiu organizacyjnym, w miarę sił i przygotowania, bądź jako organizatorka, bądź jako członkini czynna, pełnowartościowa.

Bądźmy jednak przekonane, że kobieta dokonuje czynu najbardziej społecznego, budując społeczeństwu zdrowe komórki rodzinne, z których wyrosną dzielne i rozumne niewiasty i młodzi, pełni energii, przedsiębiorczości i tężyzny duchowej ludzie. Tą drogą idąc, rzucimy podwaliny pod gmach państwowości polskiej, a z gruntownie zbudowanych ognisk rodzinnych rozszerzą się drogi i prace kobiety. Wówczas przez odrodzoną rodzinę, dojdziemy do wielkości i potęgi naszej Ojczyzny.

Przyjmijcie proszę moje drogie te przestrogi i uwagi przy święconym jajku wraz z życzeniami wszystkiego najlepszego, od Waszej wychowawczyni i kierowniczkii, która o Was zawsze w swoich modlitwach pamięta.

Ankieta.

(Proszę na te kilka pytań nadesłać odpowiedzi).

1. *Czy tematy omawiane w gazetce zajmują mnie?*
2. *Jakie tematy należałoby poruszać?*
3. *Czy są dostępne i zrozumiałe?*
4. *Czy korzystałam z notatek szkolnych?*
5. *Z których najwięcej?*

Nie poruszamy w gazetce sprawy wychowu piskląt, ani też spraw ogródka warzywnego i kwiatowego, pomimo odpowiedniej pory, ponieważ sprawy te omawiane były w szkole szczegółowo. Jeżeli by zaś która z Czytelniczek chciała o coś zapytać, to prosimy, w każdej chwili postaramy się dać odpowiedź.



Z moich wspomnień!

Kiedy jest mi już bardzo źle, kiedy czarna chmura jak zły filtr przytrzymuje co w ludziach jest słońcem i dobrem, wtedy..... odchylam jedną z najpiękniejszych kart mych wspomnień.

Ogród szkolny — i tam kwitną róże. W słonecznych smugach zachodu zawirowały mrzące, złote pyły — i zagasły. Nastął zmierzch. Rozlewa się spokojnie po alejkach, zaciera kontury drzew, gęstnieje coraz bardziej. Wśród mroku mającej niewyraźnie owalne, puszyste — rozsiadłe wokół klombu — tuje. Poezja... Na duszę spływa coś jak kojący balsam.

Boga odnajdywałam wszędzie, w każdym najdrobniejszym śladzie życia; drobny liść, oczarowywał mnie pięknem i sensem niezgłębionym. W takich to chwilach odczuwałam wzruszenie i głęboką cichą radość, radość — jaką odczuwa człowiek, co odnajduje zabłąkaną gdzieś po obszarze życia — istotę własnej duszy.

Z ust cichej, pokornej siostry dobywają się poważne słowa: „prawdę odnajdziemy tam, skąd się poczęła — w Bogu“.

Jest cicho. Cisza zamknięta czterema płaszczyznami ścian, pochłonięła wszystko w klasie. Rozpostarła się tak wszędzie, tak — że i myśmy w niej zaginęły... tylko z katedry padają miarowe, spokojne jak symbol zrównoważenia słowa.

To były Siostry Przełożonej, Czcigodnej Matki naszej — wykłady. P a m i ę t a m !

Mówiła o szczytnej roli kobiety — matki. O naszym powołaniu i obowiązkach na każdym odcinku życia. I o tym, że cicha mrówcza praca to może największy heroizm, walka co nie wybucha. I o tym, że nieustanne pogłębianie etycznych i moralnych wartości ducha — jest miarą wielkości człowieka. I o tym, że trzeba umieć odczuć i ukochać piękno, tępić fałsz i obłudę — a kochać prawdę.

Takie były wskazania. Myśli wielkie, szlachetne, obleczone w szatę prostego słowa. Do klasy wdziera się jasność, a cisza nabiera dziwnego majestatu. Jasne oblicze promienieje powagą. Dzisiaj jeszcze czuję niepojętą siłę przenikliwych, siwych oczu, wpatrzonych w nas tak, jakby się patrzyła matka. Tak! Matka kocha własne dziecko. Ona umiała kochać nas wszystkie, dzieci tych wszystkich matek.

Ogarniało mnie wzruszenie, albowiem czułam, że serdeczny, niewidzialny węzeł zacieśnia się między nami coraz bardziej. W myśli zrobiło się jasno i jakoś przestrzennie. Z całokształtu tego wspaniałego wątku wysnułam..... droga do uszczęśliwienia ludzi, moralnego odrodzenia jednostek — prowadzi nie poprzez takie lub inne teorie filozoficzne, taki lub inny system społeczny, jeno przez miłość człowieka, która wypływa z najświętszej miłości — jaką jest m i ł o ś ć B o g a.

Znikłyby wówczas fałsz, obłuda, krwawe rzeznie, ...a największym

tryumfem ducha ludzkiego, byłoby odsunąć w niepowrotną przeszłość —
rzewne słowa poety:

„Ach! kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy łąk naszych zielonych“.

— — — — —
Odżyły wspomnienia. Nadpłynęły jak obfita fala od brzegu, a obrazy
są tak wyraziste — jakby wczorajsze, choć patrzę na nie z odległości
kilku lat.

Lecz co to ?

Na ręce powoli spadają łzy, moje własne, serdeczne, gorące.

Janina Piechówna, b. wych.



Ilekroć błądzę...

*Ilekroć błądzę słodki Jezu Panie!
I łzy tęsknoty kryję u stóp Twych ślad,
Odsłoń me oczy, daj Twych prawd poznanie,
Twego Królestwa wieczne ukochanie
I Twej miłości precudowny kwiat.*

*Ilekroć błądzę słodki Jezu Chryste!
Krwawiąc swe stopy wśród rozstajnych dróg,
Niech mnie Twe zorze wywiodą świetliste
I daj mi, bym mogła swoje serce czyste
U Twoich złożyć Przenajświętszych nóg.*

*Dodaj mi mocy do wytrwania w drodze,
Którą skreśliła Twoja święta dłoń,
Pozwól mej duszy umęczonej srodze
Po strasznej, ziemskiej ochłonać pożodze
Baranku Boży! Ty mię strzeż i broń!*

*Tyś srodze cierpiał słodki Jezu Chryste!
Za tych co błądzą wśród rozstajnych dróg,
Daj niech te serca skalane, nieczyste
Z pokorą wielką upadną pod krzyżem
I patrzą w rany Przenajświętszych nóg.*

*Bądź zawsze przy mnie światło promieniste
Boś Ty Najdroższy i Jedyne Bóg!
Niech mię Twe zorze wywiodą świetliste
Gdybym zbłądziła Słodki Jezu Chryste
Krwawiąc swe stopy, wśród rozstajnych dróg.*

Karolina Prochowska
abs. szkoły rolniczej.

Urywki z działalności Ks. Siemieńskiego.

„Choćbyś nie zrobił, ciągle rób,
ciebie, nie dzieło porwie grób.
A choćbyś nie mógł sam sprawić,
to możesz zacząć i drugim zostawić“.

Oto hasło, którym kierował się w swym życiu ks. prałat Aleksander Siemieński. Między drugą a trzecią z rana, zimą i latem błyskało już światło w biednym pokoiku niezmordowanego pracownika — i gasło dopiero późnym wieczorem. I tak przez całe jego długie życie. Żelazne zdrowie, niespożyta energia, szeroki umysł, wybitna indywidualność łączyły się z tą mrówczą pracowitością i pozwoliły mu dokonać dzieł, na które patrzy teraz z spokojem dobiegając kresu swej wędrówki.

Głośno jest obecnie o Liskowie. Praca dokonana tam przez ks. Blizińskiego uderza każdego gościa i zachęca do wysiłków na niwie społecznej. Innymi nieco torami poszła praca ks. prałata Siemieńskiego. Warunki miejscowe — Szynwałd, to wieś podgórska o 7 kilometrowej długości, złożona z całego szeregu osiedli — nie pozwalają zrobić z Szynwałdu Liskowa. Nie mniej jednak oblicze parafii, która przypadła w udziale ks. prałatowi Siemieńskiemu zmieniło się przez jego pracę pod każdym względem, moralnym, intelektualnym, społecznym, kulturalnym, ekonomicznym. O tym już dużo pisano, więc nie będziemy zatapiać się w szczegóły.

Ale praca ks. Siemieńskiego nie ograniczyła się do ciasnych granic parafii — zakres jej nie znał właściwie granic. Wykraczając poza kresy właściwej placówki duszpasterskiej, poszedł w trzech zwłaszcza kierunkach.

Dążył on do odrodzenia społeczeństwa polskiego:

1. przez usunięcie największego jego zdaniem — zła, niebezpieczeństwa żydowskiego.
2. przez podniesienie moralne tego społeczeństwa, przez odrodzenie niewiasty,
3. przez zapewnienie społeczeństwu dobrobytu — drogą spółdzielczości.

Dziś walka z żydostwem jest hasłem dnia. Jasny umysł Czcigodnego proboszcza szynwałdzkiego widział niebezpieczeństwo żydowskie już od dziesiątków lat. Stąd walka z tym zalewem. Najpierw pozbywa się żydów z parafii. Potem nie przestaje uświadamiać w tej kwestii parafian i każdego, z kim się zetknął. Nie było — można powiedzieć — kazania, w którym by nie dotknął sprawy żydowskiej. Walkę tę rozumiał po katolicku. Nie potrzebował do niej pałki. Jako kapłan katolicki i patriota polski widział zło grożące od żydostwa katolikom-polakom i stąd jego czyn, stąd jego nawoływanie do samoobrony.

Nie poprzestał jednak na zwalczaniu największego zła — równocześnie pracował też pozytywnie nad odrodzeniem społeczeństwa.

Wychować dobrą kobietę — matkę, to wychować dobrze przyszłe pokolenie. Idea ta i w ten sposób wybrana droga do poprawy ludu najszerzej bodaj osiągnęła wyniki i jest chyba największą chlubą tego niestrudzonego kapłana. Nie czując się na siłach wydołać temu zadaniu osobiście nawet na własnym terenie, wzywa już w początkach swojego duszpasterstwa w parafii do pomocy siostry Służebniczki i oddaje im w opiekę dzieci i kobiety. Współpraca ze Zgromadzeniem SS. Służebniczek już odtąd nie ustaje. Młode to Stowarzyszenie, zajmujące się dotychczas głównie uświęceniem niewiast pracujących przez ciągłe przebywanie z nimi i wspólną pracę, zostało przez ks. Siemieńskiego pchnięte na nowe tory — wychowanie dzieci i dorastającej młodzieży żeńskiej w środowisku wiejskim i robotniczym. Ks. Siemieński przygotowuje pierwsze nauczycielki w Zgromadzeniu, on służy radą i zachętą Stowarzyszeniu w przejściu na nowe drogi tak, że Siostry Służebniczki czczą w nim drugiego swego założyciela. Dziś gdy Zgromadzenie obejmuje swoją działalnością nauczycielsko-wychowawczą kilkaset placówek w trzech częściach świata, Czcigodny ks. Prałat z radością może patrzeć na te wspaniałe owoce wierząc, że do rozkwitu walnie przyczyniły się jego ręce.

A jako bezpośrednie wyniki swej pracy nad wychowaniem kobiety widzi kilkadziesiąt z swych parafianek w Zgromadzeniu SS. Służebniczek i w innych zakonach prowadzących dalej zapoczątkowane przez siebie dzieło.

Wreszcie wysiłki ks. prałata Siemieńskiego idą ku wzmożeniu dobrobytu ogólnego. Bez średniego dobrobytu nie można marzyć o podniesieniu moralnym i kulturalnym ludności. Patrząc na żydów widział, że ich ekonomiczna siła leży w ogromnej solidarności, w wzajemnej pomocy. Te cnoty żydowskie pragnął gorliwy kapłan-społecznik przelać w dusze polskie, katolickie, stąd wysiłki nad założeniem i utrzymaniem miejscowych stowarzyszeń spółdzielczych, stąd urządzenie w każdą zimę różnych kursów, stąd popieranie spółdzielni, kas Stefczyka, stąd organizowanie własnymi siłami własnego przemysłu i handlu. Przez niesumienność ludzką przeżył też niejeden zawód, niejedną złotówkę z własnej kieszeni dołożył, niemniej jednak od zasad swych nie odstąpił do końca.

Oczywiście te trzy kierunki nie wyczerpują zasięgu prac ks. Siemieńskiego. Wykształcony, głęboko każdą rzecz pojmujący, nie wypuszczający z rąk książki niemal w każdej dziedzinie starał się podnieść społeczeństwo dla którego się poświęcił. Chlubną kartkę zapisał również w zakresie patriotyzmu. Nie był to ten hura — patriota, który patriotyzm swój okazuje i mieści bez reszty w głośnym, a bezpłatnym hałasie, w krzykliwej reklamie. Jako chłopiec kilkunastoletni bierze udział w powstaniu w 63 r. Nie mogąc jeszcze dźwignąć karabinu, służy sprawie donosząc amunicję i przeprowadzając powstańców przez granicę. Po tym służy Ojczyźnie w myśl zasady:

„czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży,
a całość sama się złoży“.

I jeśliby więcej było tego rodzaju patriotów i państwowców, dziś Polska śmiało mogłaby patrzeć w przyszłość.

Co piszą nasze Wychowanki?

O! jakże miło odwiedzić dawne mury szkolne!

Koleżanki drogie! Pamiętacie zapewne wszystkie ostatnie nasze pożegnanie — pamiętacie kiedy sale szkolne napełnione były żalonym echem pieśni „za rok, za dzień, za chwilę, razem nie będzie nas”.

Wspomnijcie tylko, jak ciężka była chwila naszego rozstania. Ile łez wylałyśmy, żegnając nasze kochane Siostry.

Rozjechałyśmy się, każda w inną stronę. Los rozrzucił nas po całej Polsce. Nie wiemy nic o sobie, choć zapewniałyśmy jedna drugiej, że będziemy o sobie pamiętać.

Co nas może zbliżyć do siebie, kochane Koleżanki? Co może złączyć nasze myśli? Chyba jedno tylko pisemko szkolne „Szynwałdzianka”. W nim to chciałam Wam opisać dzień, w którym odwiedziłam naszą szkołę.

Było to dnia 16. I. 1939 r. Ja i koleżanka Henia Ziembianka, odwoziłyśmy dwie uczennice z Krakowa do naszej Szkoły Rolniczej. Wyjechałyśmy z Krakowa rannym pociągiem. Po dwugodzinnej podróży, znalazłyśmy się w Tarnowie. Na stacji oczekiwała już nas S. Barbara, która obecnie jest S. Przełożoną w ochronce na „Litwinówce”. Po radosnym przywitaniu, odjechałyśmy jak zwykle furmanką do Szynwałdu.

Dzień był wyjątkowo piękny.

Lekkie promienie słońca zdawały się niejako witać nowe uczennice wraz z dawnymi. Nie brakło nam i dobrego humoru, tym bardziej, że co chwilę zwodziłyśmy dziewczynki pytające nas — jak daleko jeszcze do szkoły? i czy już ją widać? Zniecierpliwione wreszcie, dojechałyśmy pod budynek szkolny.

Tu przywitała nas serdecznie Przew. S. Kierowniczka wraz z Przew. Ks. Kapelanem, oraz S. Przełożona S. Róża wraz S. Danielą i wiele innych SS. Po zjedzeniu smacznego obiadu, udałyśmy się zwiedzić kaplicę, sale szkolne, sypialnie, ogród, gospodarstwo, kurniki itp. Wszędzie zauważyłyśmy zmiany, zwłaszcza w kaplicy, gdzie ołtarz został przemalowany na kolor jasny. W ołtarzu zupełnie nowa statua Matki Niepokalanej. Ławki Sióstr również nowe, jasnego koloru. Naprawdę piękna teraz jest ta nasza kaplica z tą statuą Matki Niepokalanej. Pod płaszcem Tej najlepszej Pani wychowały się setki uczennic. Dobrze nam tu było prawda? o tym świadczy pieśń: „Mario przyjmij dzięki”.

W ogrodzie duża, ładna altana dla uczennic, aby letnią porą mogły spożywać posiłki na wolnym powietrzu. W kuchni duży stół zastąpiony małymi stolikami, przedstawia widok bardzo efektowny. — W jednej sypialni nowe białe łóżeczka ze stoliczkami. Wszędzie gustownie urządzone, czyściutko, że aż miło papatrzyć.

Nie zapomniałyśmy również odwiedzić Przew. Ks. Prałata Siemińskiego, który już drugi rok leży na łożu boleści. Przywitał nas łzami, gdyśmy oświadczyły, żeśmy dawne uczennice. Pytał, czy pamiętamy zwroty, których nas nauczał i czy modlimy się za Nim? Jego wyraz twarzy wskazywał, że zadowolony był z naszych odwiedzin, ale biedaka nie trudziłyśmy rozmową, gdyż tego dnia był bardzo słaby. Nie opuściłyśmy również i skromnego pokoiku, w którym mieszka

Przew. Ks. Kapelan. Ten poczciwy Kapłan, który (jak pamiętacie) w swoich kazaniach wpajał w młode serca nasze zasady wiary Chrystusowej — Ten, który zawsze powtarzał słowa: „że najpiękniej niewiasta wygląda wtedy, kiedy ze schyloną głową klęczy zatopiona w modlitwie”. Pamiętacie zapewne wszystko koleżanki drogie i wiem że niejedna z Was przeczytawszy ten artykuł w pisemku, przeniesie się myślą do ubożuchnej wioski szynwałdzkiej, do tych murów szkolnych, gdzie łączyła nas wspólna modlitwa miłości i praca.

Karolina Prochowska
abs. Szkoły Rolniczej.

Gumna, 7. IX. 1938.

Kochana Siostrze Kierowniczko!

Trzy lata mijają od opuszczenia murów zakładu szynwałdzkiego, ale żywo tkwią mi w pamięci chwile w nim spędzone.

Teraz jako mężatka, mam swoje obowiązki i to dosyć trudne, lecz szkole szynwałdzkiej mam do podziękowania, iż pracę mą mogę sobie ułatwić i umilić. O jak smutno mi, że nie mogę osobiście uczestniczyć w tegorocznej uroczystości i żywym słowem złożyć niezapomnianej Siostrze Kierowniczce me serdeczne życzenia, jako i wszystkim innym Siostrzyczkom podziękowanie za ich trudy około naszej edukacji.

Papier jest martwy i nie odda wcale tego uczucia, które teraz czuję. Chcę Kochanej Siostrze Kierowniczce życzyć w tym srebrnym jubileuszu tyle wszystkiego dobrego, że to tylko sam Pan Bóg wie.

Niechaj te wszystkie lata dotychczasowe były dla Siostry srebrnymi, ale odtąd niech się jeszcze bardziej uszlachetnią i będą złotymi. W nagrodę zaś za te wszystkie znoje poczynione na rzecz wielkiej armii wychowanek Twoich, niech będzie świadomość o głębokich, serdecznych względach Niej uczuciach i pełnych sercach wdzięczności.

W modlitwie zaś będę Boga Wszechmogącego prosić o dalsze łaski dla Siostry Kierowniczki i Twego powołania.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Eug. Karetowa, dawna Śliwczanka.

Chotowa, dnia 9. I. 1939.

Przew. Siostrze Kierowniczko!

Zmuszona jestem najpierw Siostrę Kierowniczkę przeprosić, że nie napisałam listu w oznaczonym czasie. Opóźnienie jednak zawsze jest możliwe. Jeśli chodzi o mój przyjazd, to przyjechałam szczęśliwie. W domu przyjęto mnie bardzo czule i zawsze od chwili przyjazdu jestem zasypywana gradem pytań na różne tematy. Albo Rodzice, albo Rodzeństwo chcą się o coś zapytać, albo czegoś dowiedzieć. W kilka dni przed świętami pojechałam do Oświęcimia po Siostrę, chcąc jej zrobić niespodziankę.

Każdej chwili i każdego dnia przypominam sobie nasze życie szynwałdzkie, które było naprawdę wesołe, a co najważniejsze, że przez tych jedenaście miesięcy, zdobyłyśmy wiele wiedzy z każdej dziedziny życia, która będzie podwaliną naszego przyszłego życia. Chociaż nie wiele jeszcze czasu upłynęło od rozstania się z Zakładem naszym ukochanym, to chwile tam spędzone należą do najmiłszych wspomnień, jakie się bezustannie nasuwają.

Już teraz staram się okazać korzyści nauki całorocznej w zakładzie. Na przyszłość nie układam na razie żadnych planów poważniejszych i myślę jeszcze pomagać Mamie w kuchni i gospodarstwie. — Obecnie najwięcej zajmuję się kuchnią i robotami dzianymi.

Kończąc zasylam jak najserdeczniejsze pozdrowienia dla Przewielebnej Siostry Kierowniczki, wszystkich Sióstr i zacnego Ks. Kapelana.
Ewa.

Hajnówka 17. III.

Kochana Redakcjo!

Może raczej — Wielebna Siostró Danielo! Zdziwi się zapewne Siostra, że się ktoś taki nieznany odzywa. Proszę sobie przypomnieć rok szkolny 31—32, (podobno pod pewnym względem wyjątkowy) a może sobie Siostra przypomni i moje nazwisko. Na pewno tam gdzieś na czarnej karcie jest zapisane.

Po wyjeździe z Szywnołu, straciłam wszelki kontakt ze szkołą, a tak pragnęłam nieraz coś o niej usłyszeć. Tak się życie układało, że stale zmieniałam miejsce pobytu i żadne wiadomości mnie nie dochodziły. O zjeździe z okazji 25-lecia istnienia szkoły, dowiedziałam się dopiero kilka miesięcy po tej uroczystości. Z początku korespondowałam z kilkoma koleżankami, ale z czasem i to się zerwało.

Dziś przypadkowo, ale to całkiem przypadkowo, wpadł mi do ręki kawałek „Szywnołu”. Dosłownie kawałek, bo tylko pierwsza i ostatnia kartka numeru 2-go.

Z tych to dwu kartek dowiedziałam się b. dużo ciekawych rzeczy. Przede wszystkim dowiedziałam się o Związku b. Wychowanek Szkoły, do którego i mnie proszę zapisać. Składkę członkowską wraz z prenumeratą „Szywnołu” przesyłam w znaczkach pocztowych. Zobaczyłam zdjęcie z uroczystości poświęcenia sztandaru szkolnego. Zdjęcie niezbyt wyraźne, a mimo to poznałam kilka koleżanek z mojego roku, które widocznie przybyły na tę piękną uroczystość. Wymienię nazwiska poznanych koleżanek dla przekonania, czy się nie mylę: Hawrankówna, J. Maziarczykówna (obecnie Śleperukowa), Z. Gębska i jeszcze kilka innych, których jednak nazwiska nie pamiętam.

Spośród Sióstr nie poznałam żadnej twarzy, gdyż bardzo niewyraźne. Kronika była prawie w całości, więc wiem o wszystkich uroczystościach, urządzanych przez szkołę.

Myślę nad tym, co zrobić, by gazetka nasza wychodziła nie trzy a choć sześć razy do roku. Jest to bardzo miłe piśmko i wartołoby pomyśleć nad tym, by się częściej ukazało. Słyszałam raz przez radio chór szywnołu, który występował w Tarnowie na jakimś zjeździe młodzieży.

Kochane Koleżanki z roku szkolnego 31/32! Podaję projekt stworzenia sobie „kącika” w gazetce, w którym by każda z nas coś napisała. Może coś o sobie, coś ze swojej pracy czy z terenu. — Chodzi o utrzymanie łączności między sobą a szkołą. Ciekawam, kto pierwszy

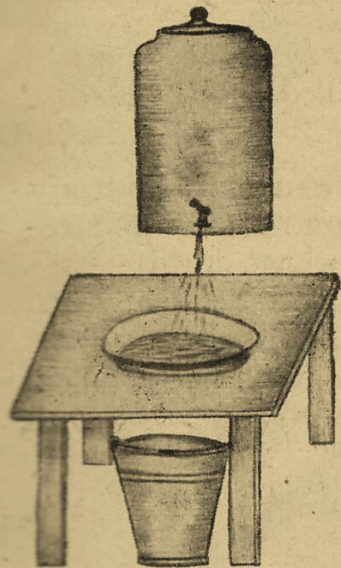
odezwie się na mój apel. Z przyjemnością nawiążę korespondencję z Koleżankam. Chętnym podaję swój adres: Maria Duszkiewicz, poczta Hajnówka, ul. 3 Maja 15. Do następnego numeru napiszę coś o sobie. Łączę ukłony dla Wielebnych Sióstr.

Maria Duszkiewicz
poczta Hajnówka, 3 Maja 15.

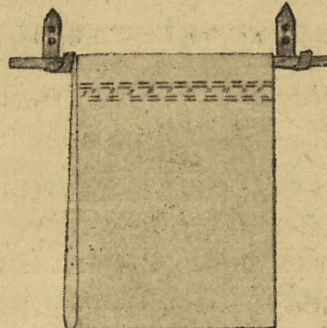
Dział praktyczny.

Kuchnia niekanalizowana.

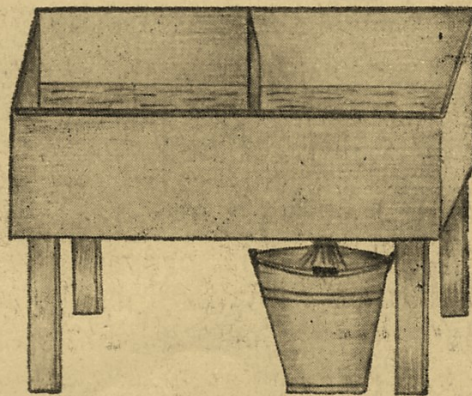
Prace gospodyni z dnia na dzień są jedne i te same, proste a równocześnie skomplikowane, wymagające nieraz bardzo gruntownego przemyślenia przed ich wykonaniem. I tak przejdźmy choćby na chwilę do codziennej i lwią część czasu zabierającej pracy w kuchni. Już samo przygotowanie posiłków wymaga sporo energii i czasu — nie mniej jednak prace z tym bezpośrednio związane, zabiorą czasu, a może jeszcze bardziej utrudzą. Wykonanie ich jest koniecznością nieuniknioną, lecz czas i wysiłek może być znacznie mniejszy, przez umiejętne ulepszenie urządzeń swej kuchni. W miastach, przy ogólnej ka-



Zbiorniczek na wodę.



Ręcznik.



Zmywak służący do mycia naczyń.

nalizacji, kuchnie posiadają zlewy z rurami odpływowymi, zabierające wszystkie brudne wody, czy to z umycia jarzyn, czy rąk pochodzące, umniejszając tym samym gospodi zbierania i wynoszenia tejże. Na wsi jednak rzadko spotykamy podobne udogodnienia. Czy jednak nie możnaby sobie w jaki sposób ulepszyć urządzeń swej kuchni?

Do ulepszeń tych należy przede wszystkim umywalka, składająca się ze zbiorniczka na wodę, stolika z otworem na miednicę, obok wiszącej ręcznika, urządzonego bardzo prosto. Ręcznik dobrze, jeżeli będzie wiązany, bo wówczas jednakowo jest używany środek ręcznika, jak i jego końce i nie spada.

Dużo energii zaoszczędza również mycie naczyń w zmywaku, złożonego z drewnianego korytka, przedzielonego ścianką na dwie prze-grody, wybite wewnątrz blachą cynowaną. Na środku dna każdej prze-grody znajduje się otwór zatykany drewnianym kołkiem, służący do spuszczenia brudnej wody. Zmywak ma być umieszczony na nogach w takiej wysokości, by osoba pracująca przy nim, nie nachylała się zbyt wiele, tracąc przy tym znaczny zasób siły. Umywalka i zmywalka zamieszczone na załączonym rysunku.

1. Babka świąteczna.

Proporcja: 25 dkg masła, 25 dkg mąki, 25 dkg cukru pudru, 5 jaj, wanilia i skórka cytrynowa do zapachu.

Sposób wykonania: masło utrzeć na pianę, następnie dodawać po jednym jajku, łyżce cukru i mąki i za każdym razem dobrze przez chwilę ucierać — w końcu dodać zapach wanilii i skórkę cytrynową, wymieszać razem i wylać do wysmarowanej formy masłem, wstawić do pieca nie bardzo gorącego na 1 godzinę. O ile można, dobrze jest stopniować gorąco — najpierw mniejsze, a potem coraz większe ciepło w piecu. W ciągu pierwszego kwadransa nie zaglądać, bo ciasto spada. Udana babka jest bardzo pulchna. Po upieczeniu można ją polukrować rzadkim lukrem pomadkowym lub ucieranym na surowo z białek i cukru mączki.

2. Mazurek świąteczny.

Proporcja: 25 dkg masła niesłonego, 35 dkg mąki, 20 dkg cukru, 2 żółtka, 2 łyżki kwaśnej śmietany.

Sposób wykonania: Z mąki, masła, cukru, jaj, śmietany zarobić ciasto jak na kluski (średnio gęste). Wyrobite ciasto podzielić na dwie części i rozwałkować każde w kształcie prostokąta — jeden dać na wysmarowaną blachę. Z drugiego placka wyciąć rodzaj ramki od środka ząbkowaną. Brzegi pierwszego placka posmarować białkiem, na nią przyłożyć wyciętą z ciasta ramkę, posmarować jajkiem i upiec na złoty kolor. Po upieczeniu do wolnego miejsca, w środku nalać polewy czekoladowej.

Polewa. **Proporcja:** 1 szklanka słodkiego mleka, 1 szklanka cukru, trochę rozgrzanej z wodą czekolady (do 10 dkg).

Wszystko razem gotować pod przykryciem do nitki, pod koniec dodać gałkę (wielkości orzecha włoskiego) masła i ucierać aż do gęstości. Taką masę wlać do środka placka i wystudzić.

3. Piernik nadziewany.

Proporcja: 10 dkg masła, 40 dkg miodu, 40 dkg mąki, 3—4 jaj, 1 dkg sody oczyszczonej, przyprawy: goździki, cynamon.

Sposób wykonania: Masło ucierać z cukrem, dodając po jednym żółtku — po złączeniu z jajami wlać miód i wszystko razem ucierać. Wsypać przesianą mąkę, dodać ubitą pianę z pozostałych białek i razem ucierać wałkiem przez 1 godzinę, dodając równocześnie

sodę i przyprawy. Gotowe ciasto przedzielić na trzy równe części i upiec trzy jednakowej wielkości placki, uważając, by nie zanadto wysuszyły się. Placki te wyjąć ostrożnie, ostudzić i przełożyć nadzianką, uprzednio przygotowaną. Placki natychmiast po posmarowaniu układać jeden na drugim, obciążyć nieco deseczką, aby lepiej zlepiły się. Następnego dnia można piernik polukrować lukrem czekoladowym, następnie przybrać go połówkami orzechów, lub migdałów i skórka pomarańczową.

Nadzianka I. Rozgrzać dobrze 40 dkg marmelady, dodając do niej trochę drobno krajanej, suchej konfitury, do smaku nieco soku z cytryny, o ile potrzeba i skórki cytrynowej.

Nadzianka II. 30 dkg migdałów, 30 dkg cukru kryształu, $\frac{1}{8}$ litra wody wrzącej, sok z 1 cytryny, pół laski wanilii.

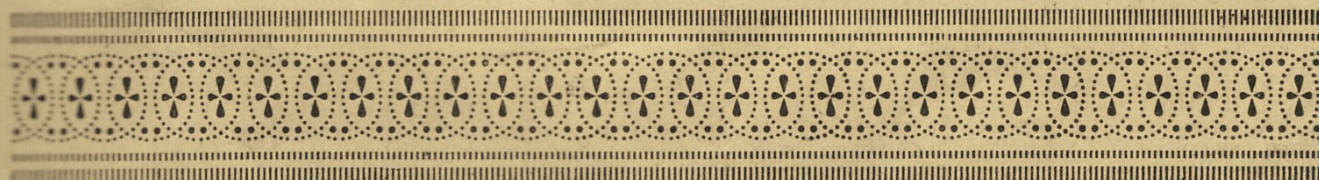
Migdały sparzyć i zemleć — osobno zrobić syrop z lukru i wody do nitki i dać do niego zmielone migdały, wymieszać, wyłożyć do miski i ucierać na masę. Przy końcu dać sok z cytryny i sproszkowaną wanilię, wymieszać razem i smarować placek.

Nadzianka III. 25 dkg cukru, $\frac{1}{4}$ l. wody wrzącej, 20 dkg orzechów włoskich, 30 dkg fig, 1 cytryna.

Orzechy zemleć na maszynie, figi opłókać i pokrajać w cienkie paski, osobno zrobić syrop z cukru i wody, wygotować do nitki. Syrop gotowy odstawić, wymieszać z orzechami i figami, dodać sok z cytryny i póki gorąca nadzianka posmarować nią placek i przyłożyć na poprzedni.

Lukier czekoladowy. 20 dkg cukru, 10 dkg czekolady, $\frac{3}{4}$ szklanki wody.

Syrop wygotować do nitki, wylać na miskę i ucierać na białą pomadkę, dodając przy tym sok z cytryny. Gdy lukier zbieleje dodać czekoladę rozgrzaną, ucierając przy tym bardzo starannie. Gorącym lukrem polać przygotowany wczoraj piernik.



Kronika.

18 stycznia br. rozpoczęto rok szkolny w obecności 46 uczniów i 2 praktykantek. Obecnie szkoła liczy 48 uczniów i 3 prakt. w dziale gospodarstwa domowego.

30 stycznia Siostra Kierownicza obchodziła 40-lecie życia zakonnego. Jak dawniej, tak i dziś wszelkie uroczystości w szkole są mile witane. Dzień rozpoczęto uroczystym nabożeństwem, w intencji

Czcigodnej Siostry odprawił ksiądz Kapelan mszę św., podczas której uczennice pięknie śpiewały. Uroczystość uwidoczniła się też i w jadalni — stoły przykryte białymi obrusami, a zamiast chleba czarnego, grubego, biała, potężna porcja bułki — obiad też był świąteczny. Wieczorem wesoła zabawa we własnym gronie.

1 lutego — dzień wolny od nauki — urządzono poranek ku uczczeniu Przewodniczącego Solenizanta, P. Prezydenta R. P. oraz uroczyste nabożeństwo w kaplicy. Po południu odbyła się spowiedź szkolna.

10 lutego wspomnienie o odzyskaniu morza, oraz wykazanie znaczenia morza dla Polski.

14 lutego odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Papieża Piusa XI.

15 lutego uczennice wzięły udział w zebraniu rolniczym w domu parafialnym, podczas którego przemawiał p. inż. Rościszewski o konieczności łączenia się rolników w Kółkach i Spółdzielniach rolniczych.

18 i 19 marca poświęcono parę godzin „Naszym Naczelnym Wodzom“.

Prace doświadczalne na łące rozpoczęte jesienią w dalszym ciągu prowadzone będą — wyniki podane będą w numerze wrześniowym. Obecnie przystępuje szkoła do budowy stodoły, silosów na kiszonki i gnojowni.

W maju odbędą się rekolekcje dla uczennic w kaplicy szkolnej — oprócz aktualnych uczennic zmieściłoby się około 20 osób. Gdyby która z b. wychowanek miała ochotę, może się zgłosić.

W drugiej połowie czerwca szkoła organizuje tygodniową wycieczkę szkolną do Gdyni lub Zakopanego. Koszty od 30—40 zł.



Roczna prenumerata 1 zł.

Nakładem Szkoły Rolniczej Żeńskiej, Szynwałd k/Tarnowa.

Redaktor: S. Daniela Krosnowska.

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.